

DANUTA ZAWADZKA

Uniwersytet w Białymstoku

O byciu przemieszczanym. „Tutejszość” podlaska w perspektywie transgranicznej

„Tutejszość” jest zjawiskiem transregionalnym, które ma swoje kulturowe reprezentacje: lingwistyczne, publicystyczne, literackie. Pobieżny rekonesans przynosi przykłady z Pomorza, gdzie Kaszubi mówią o sobie „naszińcy”¹, przywołując jedno z określeń mowy rodzimej, na Podlasiu nazywanej „swoją”, mówieniem „po prostu”, „po naszymu/swojemu”. Warmię i Mazury mogłaby reprezentować w tej naprędce zestawionej galerii polskich „tutejszości” wydana w 1981 roku przez olsztyńskie „Pojezierze” powieść *Tutejsza* Bohdana Dzitki, poświęcona Niemce-autochtonce, której tożsamość symbolicznie wyobraża kilka momentów biograficznych: wychowanie w sierocińcu, zgwałcenie przez zwycięzców historii (Polaka, przyszłego męża), rytuał przesiadywania na dworcu w oczekiwaniu na wyjazd do RFN, wreszcie – nauka polskiego i dwujęzyczność². W sieci można obejrzeć

¹ J. Samp, *Poezja rodnej mowy*, Gdańsk 1985, s. 10.

² B. Dzitko, *Tutejsza*, Olsztyn–Białystok 1981. Ciekawa jest językowa strona tutejszości pokazywanej w tej powieści, bowiem dwujęzyczność przedstawiona została jako możliwość wielokrotnej metamorfozy i rodzaj wolności: „Jak zwykle w takich razach [spotkaniach towarzyskich z Niemcami z RFN – przyp. D.Z.] następowała we mnie zmiana sposobu myślenia z polskiego na niemiecki, tak jakby wewnątrz mnie odwracała się gruba, szczelnie po obu stronach zapisana karta. Po jednej stronie był tekst polski, po drugiej niemiecki, ale opowiedziana w tych językach historia stanowiła jedną całość. Przyłapywałam się na tym, że zmiana sposobu myślenia, że właśnie to myślenie po polsku bądź po niemiecku decyduje o swobodzie rozmowy”. Tamże, s. 139–140.

obraz ze Śląska, dokumentalny film z 2013 roku *Tutejsi. Od Waldenbergu do Wałbrzycha*, który powstał w ramach projektu „Wałbrzych-tutejsi”, poświęconego biografii Niemców pozostałych w mieście po 1945 roku.

Przedmiotem mojego artykułu jest „tutejszość” podlaska, zjawisko odmiennej – jak sądzę – rangi niż pokrewne mu, a występujące w innych regionach, z powodu jego związków z białoruskim dyskursem narodowym po tej i tamtej stronie granicy. W pewnym zatem sensie podlaska odmiana „tutejszości” ma charakter transgraniczny, chociaż nie w aspekcie praktyki społecznej, ponieważ trudno byłoby w niej upatrywać „doświadczenie sąsiedztwa”, o jakim pisze Zbigniew Kurcz, „wydeptywane” w codziennych kontaktach ludności przygranicznej³. Po pierwsze dlatego, że granica polsko-białoruska i zarazem zewnętrzna granica Unii Europejskiej nie ma charakteru otwartego⁴, po drugie występująca po jej obu stronach „tutejszość” reprezentuje taki typ transgraniczności, który wynika nie z przemieszczania się⁵ „tutejszych”, lecz ruchomości granic. „Tutejsi” zatem przekraczają granice (i doświadczają mieszania się języków, narodowości, kultur, a w przeszłości również religii), ponieważ są przemieszczani – bez ruszania się z miejsca. W efekcie powtarzalnych zmian obywatelstwa popadają w „stan nomadyczny” (bądź go wybierają), który Rosi Braidotti definiuje przez „obalanie konwencji, a nie dosłowne przemieszczanie się” i sprzeciw wobec „zamknięcia w społecznie zakodowanych sposobach myślenia czy zachowania”⁶. Paradoksalnym wyrazem tak rozumianego nomadyzmu jest związek z miejscem (najczęściej rodzimym), „tutejszość”, która zdaje się wytwarzać poczucie stabilności i powodowania własnym życiem w płynnym otoczeniu.

Chciałabym poprzestać na dwóch problemach: 1) zarysie dziejów podlaskiej „tutejszości”, a zwłaszcza jej powojennej recepcji, 2) lingwistycznej stronie tożsamości „tutejszej”, dyskursie prasowym oraz kil-

³ Z. Kurcz, *O transgraniczu i transgraniczności. Wprowadzenie*, [w:] *Polskie transgranicza*, red. Z. Kurcz, A. Sakson, Wrocław 2009, s. 10.

⁴ W pełni transgraniczną podmiotowość opisuje Wiktar Sazonau w prozie o wymownym tytule *Notatki kontrabandyzisty* (tłum. M. Rębacz, Białystok 2010, seria *Transgraniczne Ścieżki*), którą tutaj niestety nie zdołałam się zająć.

⁵ E. Dąbrowicz, *Biografia transgraniczna. Migracje jako problem tożsamości w polskim wieku XIX*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 2010, nr 1, s. 61–75.

⁶ R. Braidotti, *Podmioty nomadyczne. Ucieleśnienie i różnica seksualna w feminizmie współczesnym*, tłum. A. Derra, Warszawa 2009, s. 28. Rozwijam tutaj myśl z wcześniejszego mojego artykułu. Zob. D. Zawadzka, *Rafa regionu. O przemianach pamięci w literaturze pogranicza polsko-białoruskiego*, [w:] *Nowy regionalizm w badaniach literackich. Badawczy rekonesans i zarys perspektyw*, red. M. Mikołajczak, E. Rybicka, Kraków 2012, s. 269.

ku przykładach literackich, pełniejsze omówienie literatury regionu z perspektywy „tutejszości” odkładając do osobnego szkicu.

Panuje przekonanie, że „tutejszość” należy do typowych przejawów tożsamości przednowoczesnej i występuje wszędzie tam, gdzie proces narodotwórczy nie dobiegł końca⁷, można jednak wskazać regionalne uwarunkowania jej popularności na Podlasiu. Historycznie rzecz biorąc, tożsamość tę wypada zaliczyć w poczet dziedzictwa Wielkiego Księstwa Litewskiego, które zostało przekształcone w wyniku dziewiętnastowiecznych procesów narodotwórczych oraz przesuwania granic i ujawnia się w XX-leciu międzywojennym w postaci identyfikacji niemieszczących się w klasyfikacjach narodowych – jak „tutejszość” czy „krajowość”⁸. Tożsamość „tutejsza” najmocniej dochodzi do głosu w powszechnym spisie ludności z 1931 roku, który na Polesiu wykazuje ok. 700-tysięczną (707 088) grupę obywateli Polski określających swój język jako „tutejszy”⁹. Małgorzata Szejnert w najnowszej książce o Polesiu pisze o „tutejszych” przy okazji tworzenia Flotyli Pińskiej:

Poleszucy z okolic Pińska, ludzie o nieokreślonej narodowości, głównie prawosławni i tutejsi, są uważani za Białorusinów, nie mogą więc służyć na bliskich im wodach, które nie mają dla nich tajemnic, we flotyli, która mogłaby im zapewnić naukę¹⁰.

„Tutejsi” byli traktowani w XX-leciu jako specyficzna mniejszość, zawieszona pomiędzy narodowościami – białoruską, polską oraz ukraińską – i podatna na ową trójalternatywną asymilację. W realiach II Rzeczypospolitej, dążącej do odbudowy polskości po 120 latach niebytu politycznego, oznaczało to skazanie na polonizację, jednak na ów czas przypada również próba ustanowienia państwowości białoruskiej i umocnienie ukraińskiego procesu narodotwórczego. W zależności od momentu historycznego wyrokowano w XX-leciu, że

⁷ R. Radzik, *Język jako wyznacznik tożsamości Białorusinów*, [w:] *Język a tożsamość na pograniczu kultur*, red. E. Smułkowa, A. Engelking, Białystok 2000, s. 73–74 (autor posługuje się terminem „gwary białoruskie”).

⁸ Zob. *Krajowość – tradycje zgody narodów w dobie nacjonalizmu*, red. J. Jurkiewicz, Poznań 1999 (tu zwił. artykuł Olega Łatyszsonka *Krajowość i „zapadno-russizm”: tutejszość zideologizowana*, s. 35–39).

⁹ *Drugi Powszechny Spis Ludności z dnia 9 grudnia 1931 roku*, <http://mbc.cyfrowemazowsze.pl/dlibra/publication/17009?tab=1> [dostęp: 14.11.2015]. Pod tabelą zawierającą zestawienie według języka ojczystego i płci umieszczono adnotację: „Ludność o języku ojczystym «tutejszym» stwierdzono jedynie na terenie woj. poleskiego”.

¹⁰ M. Szejnert, *Usypać góry. Historie z Polesia*, Kraków 2015, s. 167.

„tutejsi” są w trakcie białorutenizacji, ukrainizacji lub też polonizacji. Jeden z cytowanych przez Szejnert międzywojennych krajoopisarzy, Jerzy Niezbrzycki, pokazuje ich jako niepiśmienny lud, który został „zdemoralizowany długoletnimi rozruchami, chaosem administracyjnym, wojnami i represjami”.

Chłop tutejszy mało religijny, obecnie zupełnie wyzbyty postaw etycznych, pozbawiony wszelkich świętości, jest dziś bardzo łatwym i podatnym materiałem do wszelkiego rodzaju wystąpień bezprawnych¹¹.

Nieprzypadkowo pojawia się tu słowo „materiał”, Niezbrzycki bowiem w typowo kolonialnej retoryce zakłada, że ów amorficzny twór powinien zostać upodmiotowiony przez polską władzę. Mniej więcej w tym samym czasie bezideowość „tutejszych”, ich demoralizację i koniunkturalizm pokazuje również – lecz z białoruskiej perspektywy – Janka Kupała w tragikomedii *Tutejszyja* (1922). Tym razem nie chodzi o Poleszuków, scena została umieszczona w realiach miejskich i wojennych, w Mińsku 1920 roku, Kupała zaś tworzy ironiczną figurę losu białoruskiego. Jego istotą okazuje się bezideowość, zastępowanie tożsamości białoruskiej „tutejszą”, która pozwala na łatwiejsze przystosowanie się do nieustannych zmian okupantów tej ziemi: Polaków, bolszewików, Niemców.

O ile „tutejsi”-Poleszuki symbolizują tożsamość nieukształtowaną, tradycyjną, przypisaną ludowi w stanie natury i prowokującą do pionierki w tej nowej „Amazonii” pińskich rzek i bagien, o tyle „tutejsi” Kupały to metafora życia w historii intensywnie doznawanej oraz jeden z najbardziej żywotnych mitów (bądź antymitów) kultury niezależnej Białorusi. Wspólna im obu jest ambiwalencja i stan podmiotowości zawieszanej, której jedynymi wykładnikami są związek z miejscem – nienazwanym „tutaj” – oraz język „tutejszy”, „po swojemu”, „po naszymu”, „po prostu”. Obie cechy tożsamości „tutejszej” – dwuznaczna ocena i tymczasowy, unikowy charakter – pozwalają ją wiązać z poczuciem zależności i podrzędności „tutejszych”, a więc opisywać w kategoriach postkolonialnych. I to, jak sądzę, jest istotny powód ożywionej recepcji samego pojęcia i podmiotowości „tutejszej” w naszej części Europy, zwłaszcza na Podlasiu i na Białorusi, poczynwszy od lat osiemdziesiątych XX wieku i rozpadu ZSRR. „Tutejszość” wskazuje bowiem z jednej strony na sytuację dominacji (kulturowej, politycznej, językowej) jako

¹¹ Tamże, s. 167.

takiej, wówczas się pojawia, z drugiej zaś świadczy o opresywności lub niewystarczalności konwencjonalnych form identyfikacji – zwłaszcza narodowych – i podejmuje z nimi grę. Sprowadza się ona w przypadku „tutejszych” epoki przedindustrialnej do dystansu lub biernego oporu wobec presji tożsamości narodowych i zastępowania ich identyfikacją przejściową opartą na kodzie przestrzennym i lokalnym języku („tutaj”), zaś w sytuacji „tutejszych” doby postindustrialnej gra z samookreśleniami w kategoriach narodowych wiąże się z poczuciem ich niewystarczalności i względności, skutkując przydaniem im tożsamości regionalnej o charakterze mieszanym.

Występowanie „tutejszości” po obu stronach północno-wschodniej granicy Polski tłumaczy obecność tego zjawiska w białoruskim dyskursie narodowym, również zatem w piśmiennictwie Białorusinów mieszkających w Polsce. W kulturze Podlasia „tutejszość” stała się ważnym tematem oraz istotnym problemem językowym twórców podlaskich. Najdobitniej świadczy o tym obyczaj nazywania mowy „tutejszej” – podlaską, która, zdaniem jej kodyfikatora i popularyzatora, Jana Maksymiuka, jest dzisiaj jedynym śladem dawnego województwa podlaskiego i wspólnego niegdyś świata Wielkiego Księstwa Litewskiego:

Ale istotnym dla nas je toje, što do disiejšoho Pudłaškoho vojevôdstva należał koliśni zemli *bielśka, dorohičynśka i melnička*, kotory byli historyčnym jadrom vojevôdstva. I same na się tych zemlach zachovałosie štoś, čoho nema v žadnum inšum mieści na svięti – żyvaja mova potomkuv koliśnich rusinuv Velikoho Kniastva Litovśkoho, ktoru my nazyvajemo *pudłaškoju movoju*. Isio inše, što my možemo znajti na Pudłašy, ułučno z zubrami i zubrôvkoju, možna znajti i v inšych mistiach. A jakraz żyvaja *pudłaška mova* je tólko ode, koło Bielśka, Hajnuvki i Simjatyčuv – i nihde bôłš na svięti¹².

Problem tożsamości „tutejszej” najczęściej bywa tematyzowany w eseistyce i publicystyce Białorusinów mieszkających w Polsce (Sokrat Janowicz, Tamara Bołdak-Janowska), staje się wręcz przedmio-

¹² J. Maksimjuk, *Čom ne po-svojomu? Elementarz podlaski z objaśnieniami*, Biłostôk 2014, s. 8. Maksymiuk od kilku lat prowadzi stronę internetową (<http://svoja.org>) w języku podlaskim, część tekstów tam zamieszczonych została przedrukowana w owym *Elementarzu*.

tem debaty publicznej inicjowanej przez te środowiska. Na przykład, nie jest dziełem przypadku, że adaptacja *Tutejszych* Kupały otwierała w 2008 roku cykl sztuk telewizyjnych w nowo powstałym niezależnym kanale Biełsat, a zapowiadający ją pokaz odbył się w jednym z kin w Białymstoku i wzbudził żywy oddźwięk¹³. Również benefisowi Sokrata Janowicza, uznawanego za najważniejszego pisarza Białorusinów mieszkających w Polsce, towarzyszył w 2011 roku spektakl teatru lalek z Grodna, który wystawił w Krynkach sztukę na motywach tragifarsy Kupały¹⁴. Z kolei język „tutejszy” pojawia się przede wszystkim na kartach regionalnej literatury mniejszościowej, głównie białoruskiej i dwujęzycznej, białorusko-polskiej (Mira Łuksza, Michał Androsiuk), choć nie wyłącznie tam. Ostatnimi laty mowę tę rekonstruują również twórcy polskojęzyczni (Krzysztof Gedroyć, Ignacy Karpowicz, Katarzyna Bonda), a tożsamość „tutejsza” staje się w utworach wspomnianych autorów podstawą świata przedstawionego. Językową ekspresję „tutejszości”, odrębną mowę, w której się ta tożsamość manifestuje i która pozwala jej zaistnieć w literaturze wypada uznać za kolejną – obok ujawniania relacji dominacji i podporządkowania – przesłankę żywej recepcji w latach dziewięćdziesiątych i później.

„Tutejszość” należy do „żelaznych” mitów kultury białoruskiej, który ciągle powraca i pełni swego rodzaju funkcję diagnostyczną w dyskursie podlaskich Białorusinów. Powraca jako miara idei narodowej, jej stanu i kondycji, zazwyczaj wywołując spore emocje. Ów ścisły związek „tutejszości” z przekłętymi problemami Białorusinów dobrze tłumaczy Helena Duć-Fajfer, autorka książki *Pomiędzy bukwą a literą. Współczesna literatura mniejszości białoruskiej, ukraińskiej i łemkowskiej w Polsce*. Uważa ona, że

Wśród literatur mniejszościowych w Polsce najwięcej inicjatyw literackich i największy dorobek w dziedzinie twórczości literackiej, ale także krytyki, popularyzacji oraz ran-

¹³ M. Żmijewska, *Białorusini czy tutejsi? Janka Kupała do dyskusji*, „Gazeta w Białymstoku”, 9.03.2008, <http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,5004465.html> [dostęp: 14.11.2015]. Tam sztuka Kupały została zaliczona do najważniejszych tekstów białoruskich.

¹⁴ Piszą o tym organizatorzy w programie XVI Trialogu, imprezy zainicjowanej i organizowanej przez Sokrata Janowicza i Villę Sokrates, a poświęconej białoruskiej sztuce i kulturze. W 2015 roku tematem przewodnim Trialogu była „tutejszość”, dyskusja o niej została podzielona na trzy panele (kultura, polityka, literatura), towarzyszyły im powiązane tematycznie wystawy prac plastycznych i koncerty muzyczne. Zob. *XVI Trialoh/ 21–22 sierpnia 2015/ Krynki: Тутаэйшыя*, [Krynki 2015], Fundacja Villa Sokrates. W zawierającym zapis tego trialogu almanachu „Annus Albaruthenicus” z 2015 roku ukazał się polski przekład (ze skrótami) tragifarsy Kupały. Zob. J. Kupała, *Tutejsi. Tragiczno-śmieszne sceny w czterech aktach*, tłum. A. Wawrzeniuk, „Annus Albaruthenicus” 2015, s. 175–242.

gi tej twórczości w literaturoznawstwie polskim czy nawet światowym, ma niewątpliwie współczesna literatura białoruska¹⁵.

Jednak patrząc z perspektywy języka, w jakim powstaje owa tak wysoko oceniona literatura, Duć-Fajfer zauważa jego płynność i chwiejność, która determinuje twórców podlaskich przynajmniej od lat 80. XX wieku, czyniąc ich sytuację „bardzo labilną”: „Podobnie jak tożsamość, tak i język często był określany jako «tutejszy» i oficjalne klasyfikacje jeszcze do końca nie ustabilizowały tu oficjalnego języka literackiego, co postawiło piszących przed sporymi dylematami wyboru”¹⁶. Wybór sprowadza się do możliwości tworzenia w „języku swojej wsi i okolicy”, po ukraińsku lub po białorusku. Język „tutejszy” uchodzi za mowę mieszaną, jeden ze wschodniosłowiańskich „kreoli”, typowy „miks” pogranicza złożony z elementów białoruskich, ukraińskich i polskich, podobnie jak białorusko-rosyjska „trasianka” czy rosyjsko-ukraiński „surżyk”. Jego hybrydyczność, a także lokalność i wielowariantowość sprawiają, że z perspektywy języków narodowych (białoruskiego, ukraińskiego czy polskiego) bywa postrzegany, podobnie jak kaszubski czy „surżyk”, jako język „niedoszły”, „zepsuty”, „niższego rzędu”¹⁷. Owo, skojarzone z hybrydycznością, piętno podrzędności zdaje się częściowo tłumaczyć odnotowany przez Helenę Duć-Fajfer paradoks polegający na tym, że labilność języka i tożsamości „tutejszej” prowadzi do forsowania podmiotowości i narodowości typu herderowskiego, a więc esencjalistycznych i standaryzujących:

Jak każde środowisko językowe, w którym utrzymują się konkurencyjne wzory kulturowe, a które zanurzone jest w dominującej ideologii jeden język – jeden naród, generuje ono postawy, manifestowane tekstualnie, krystalizujące sta-

¹⁵ H. Duć-Fajfer, *Pomiędzy bukwą a literą. Współczesna literatura mniejszości białoruskiej, ukraińskiej i łemkowskiej w Polsce*, Kraków 2012, s. 38. Kilka stron dalej krakowska badaczka dodaje: „W stosunku do innych literatur mniejszościowych literatura białoruska jest z całą pewnością najbardziej znana i uznana”. Tamże, s. 42.

¹⁶ Tamże, s. 238.

¹⁷ J. Samp, dz. cyt., s. 11, 17, 21; A. Bracki, „Rewolucja godności” a sytuacja językowa na Ukrainie – krajobraz po bitwie, „Bibliotekarz Podlaski” 2015, nr 30, s. 59. O białoruskim jako „zepsutym języku” interesująco mówi Wiktar Marcinowicz, rozpoczynający swoją twórczość po rosyjsku, następnie autor białoruskojęzycznych powieści, w których język i błędy językowe należą do centralnych kwestii: *Scjudziony wyraj oraz Mova*. Zob. M. Gliński, *Język białoruski jako substancja halucynogenna*, <http://culture.pl/pl/arttykul/jezyk-bialoruski-jako-substancja-halucynogenna-rozmowa-z-wiktarem-marcinowiczem> [dostęp: 14.11.2015]. Za zwrócenie mi uwagi na fenomen autora *Movy* dziękuję dr Katarzynie Sawickiej-Mierzyńskiej.

nowiska purystyczne, taksonomiczne, wykluczające, esencjalistyczne¹⁸.

I rzeczywiście, ocenę „tutejszości” z perspektywy esencjalistycznie rozumianej białoruskości napotkamy na przykład u najwybitniejszego przedstawiciela Białorusinów mieszkających w Polsce – Sokrata Janowicza. W rozmowie z Jerzym Chmielewskim *Nasze tysiąc lat* Janowicz nawiązuje do tragifarsy Janki Kupały:

Pyta Pan o warunki powstania Państwa Białoruskiego. Na pewno było ich kilka, lecz ten – widoczny gołym okiem to... w swej odwrotności fatalne grzęźnięcie Białorusi w nieświadomości narodowej. Ciążyła nad nią ta przeklęta Tutejszość (genialnie podchwyciona przez Kupałę w jednoimiennej sztuce „Tutejszyja”). Kiedy pomyślę o tym, robi mi się niedobrze, jestem bliski zwymiotowania z obrzydzenia tym tematem¹⁹.

„Tutejszość” definiuje Janowicz jednoznacznie negatywnie, jako „nieświadomość narodową”, która – co charakterystyczne – została zawiniona i napawa „obrzydzeniem”. W jego opinii „tutejsi” nie chcą bowiem wiedzieć, kim są – a są Białorusinami – i wstrzymują niejako bieg procesu narodotwórczego. Zaniechanie to wywołuje ostrą reakcję, wręcz fizjologiczną, „obrzydzenie”, chęć wyrzucenia z siebie samego problemu czy też po prostu „tutejszego”, gdyż na dobrą sprawę w biografii Janowicza, wiele razy przez pisarza opowiadanej, epizod „tutejszości” trwa dość długo, aż do wyjazdu (po szkole podstawowej) do Białegostoku. Jak wspomina, w Krynkach nikt nie miał potrzeby nazywać się Białorusinem, wszyscy mówili tym samym językiem „po prostemu”²⁰ – kim jest, dowiedział się w polskojęzycznym „wielkim mieście”. Na „obrzydzenie tutejszością” składa się więc osad „wstydu” i poczucie upokorzenia doznane na początku drogi „zostawania Białorusinem”²¹. Nie chodzi tylko o doświadczenie wykluczenia z polskojęzycznej, miejskiej wspólnoty, ale i o niemożność przeciwstawienia jej alternatywnego i równoważnego podmiotu (np. białoruskiego), przy-

¹⁸ H. Duć-Fajfer, dz. cyt., s. 238.

¹⁹ *Nasze tysiąc lat. Z Sokratem Janowiczem rozmawia Jerzy Chmielewski*, Gdańsk 2000, s. 43.

²⁰ Tamże, s. 5.

²¹ *Jak zostałem Białorusinem* to wymowny tytuł nieukończonego filmu Anny i Piotra Sadzińskich o Sokracie Janowiczu, pisarz zmarł w trakcie jego realizacji. Zob. http://bialystok.wyborcza.pl/bialystok/1,35241,14068183,Sokrat_Janowicz___jak_zostalem_Bialorusinem___Powstal.html [dostęp: 14.11.2015].

jezdni dysponowali bowiem nie dość wyrazistą – w porównaniu z tożsamością polskiej większości – „tutejszością”.

Doświadczenie podrzędności jako impuls narodotwórczy i tożsamościowy przyjmuje u Janowicza postać radykalnego antykolonialnego sprzeciwu, otwartego lub sarkastycznego. Autor eseju *Terra incognita: Białoruś* całym sobą rzuca się w wir pracy na rzecz budowania świadomości Białorusinów: poprzez twórczość literacką, aktywność dziennikarską, działalność społeczną, zaangażowanie polityczne²². Jednak antykolonialny gest łączy się ściśle z postkolonialną postawą puryzmu narodowego, z dążeniem do czystej białoruskości (a także do posługiwania się nienaganną polszczyzną), które wydają się zwierciadlaną reakcją na esencjalizm dominującego, polskiego otoczenia. Indywidualna i zbiorowa tożsamość Białorusinów budowana jest na zasadzie naśladowania kultury większościowej – pojmowanej w sposób normatywny – którego nie sposób było uniknąć, nie tylko w PRL-u. Albowiem potężna fala mimikry idzie z Zachodu, rozpoczyna się od recepcji zreinterpretowanego Herdera (jeden naród – jeden język – jedna kultura), umacniając się w Polsce porozbiorowej i niszcząc po drodze wcześniejsze, rodzime formy tożsamości złożonych, m.in. te istniejące na terenach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Trzeba raz jeszcze zwrócić uwagę na zdanie Janowicza: „ciążyła nad nią [Białorusią – przyp. D.Z.] przeklęta tutejszość” – które trwale wiąże „tutejszość” z losem białoruskim i czyni ją przeklętym problemem Białorusinów. Dostrzega go Janowicz w przeszłości, np. u Orzeszkowej, piszącej w swoich szkicach „o ludziach i kwiatach znad Niemna, czyli o wrażliwości «tutejszych», którą nasiąkła przecież od dzieciństwa”²³ i dlatego przychylna była pracom ojca patriotyzmu białoruskiego Franciszka Bahuszewicza. To jest typ „tutejszości” naiwnej, bo umiejscowionej na początku procesu narodotwórczego w II poł. XIX wieku. Wtórnie „tutejsi” są z kolei ci, którzy dzisiaj, sto lat później, uważają się za „prawosławnych Polaków”, np. w Krynkach²⁴, co dla Janowicza oznacza: Polaków niepełnowartościowych, dobrowolnie poddających się kolonizacji, sztuczne twory asymilacji i myślenia „pajdą chleba”²⁵. Istnieli zatem „tutejsi” będący pre-Białorusinami (wtedy,

²² Zob. Sokrat Janowicz – pisarz transgraniczny. *Studia, wspomnienia, materiały*, red. G. Charytoniuk-Michiej, K. Sawicka-Mierzyńska, D. Zawadzka, Białystok 2014.

²³ S. Janowicz, *Białoruś, Białoruś*, Warszawa 1985, s. 108–109.

²⁴ *Nasze tysiąc lat...*, s. 11.

²⁵ „Tak zaczęła się moja białoruska odyseja, z dążenia do zostania człowiekiem kulturalnym. Prostack nie ma moralnego prawa do narodowości, ponieważ traktuje ją cynicznie instrumentalnie. Synonimem takiego stosunku do niej jest napchany brzuch. To dlatego wszelkich asymilacji dokonują wcale nie szowiniści z naprzeciwka, lecz... chleb. Ano! Dzieje naszej Białorusi – tej, jaką pamiętamy my i nasi rodzice – są dziejami docierania do większego bochna. Ponieważ ten kołacz

kiedy nie można jeszcze mówić o białoruskiej narodowości) i są tacy, którzy „tutejszość” wybrali, odrzucając konwencjonalne, tj. narodowe formy autoidentyfikacji na rzecz tożsamości mieszanych, niejednoznacznych i niestałych.

Janowicz trafnie wskazuje tutaj jeden z (anty)mitów własnej wspólnoty, który cyklicznie bywa aktualizowany, nierzadko przy okazji kolejnych adaptacji sztuki Kupały. Ostatnio pojawiają się głosy wskazujące na niejednoznaczność samej tragifarsy *Tutejszyja*, która w recepcji bywa sprowadzana do zjadliwej satyry na oportunistów i bezideowość, uosabianych przez Mikitę Znosaka, podczas gdy w cieniu pozostaje inny ważny bohater, w dodatku pozytywny – Janka Zdołnik. Jest on nauczycielem i głównym antagonistą Znosaka, bowiem identyfikuje się z narodowością białoruską, choć pochodzi ze wsi i w intencji Kupały również należy do „tutejszych” (tytuł wskazuje na liczbę mnogą). Jednak kreacja Zdołnika wypadła blado, a zestawienie obu postaci może prowadzić – jak zauważają interpretatorzy sztuki – do zastanawiających wniosków:

Konstrukcja sztuki – wyraźne przeciwstawienie Mikity i Janki oraz stojących za nimi zwolenników obu opcji – sugeruje możliwość (a może i potrzebę) bardziej wyrazistego opisu poglądów Janki (...). Brak tego – w sytuacji rozbudowy psychologiczno-poglądowego portretu Mikity – sprawia wrażenie dysonansu w konstrukcji głównych postaci utworu bądź wskazuje na dystansowanie się Kupały wobec białoruskiej opcji narodowej i/lub jej przedstawicieli, co byłoby zastanawiające, biorąc pod uwagę to, iż był jedną ze znaczących postaci „białoruskiego odrodzenia narodowego” okresu naszego²⁶.

Zdołnik byłby więc „tutejszym” narodowo uświadomionym, białoruskim inteligentem o wiejskich korzeniach, który przybiera postawę moralisty i krytyka Znosaków, nie potrafi im jednak przeciwstawić pozytywnego programu działania, najchętniej bowiem wyjeżdża na wieś²⁷.

stałe znajdował się w obcych rękach, nie mogła w konsekwencji tego nie zaistnieć na ludową skalę rusyfikacja z polonizacją (dokładniej: samorusyfikacja, samopolonizacja). Dotykamy wszak syndromu kolonialnej zależności”. Tamże, s. 5.

²⁶ R. Radzik, „Tutejsi” – między oportunistą a godnością, [w:] tegoż, *Białorusini. Między Wschodem a Zachodem*, Lublin 2012, s. 95.

²⁷ Zob. tamże, s. 96.

W podlaskiej recepcji wywiedzionego z Kupały obrazu „tutejszości” przeważnie nie ma miejsca na zniuansowany odbiór samego tekstu i tytułowego fenomenu. Podobnie jak przywoływany wyżej Sokrat Janowicz, purystyczny stosunek do „tutejszości” zdaje się wyrażać Tamara Bołdak-Janowska, która na łamach białoruskiego periodyku „Czasopis” w tekście *Tutejszy, czyli nikt* tak definiuje użyte w tytule pojęcie:

Termin „tutejszy” oznacza „tubylczy” i ma wydźwięk pejoratywny, coś jak określenie osobnika pomiędzy zwierzęciem a rośliną. Osobnik taki jest przypisany do danego terytorium, najczęściej do rezerwatu i rzadko kiedy opuszcza terytorium, wyznaczone mu przez rasistowskie i zwykle mocarstwowe władze. Okazuje się, że sami Białorusini boją się słowa Białorusin i w stosunku do siebie samych wyznają ksenofobię polskiej skrajnej prawicy. W dodatku nie czują języka polskiego, zawartych w nim obelg²⁸.

„Tutejszy” oznacza więc przede wszystkim: antybiałoruski. Przytoczony urywek pełen jest degradujących i dehumanizujących podmiotowość „tutejszą” formuł, które zdają się wypływać ze skrajnie esencjalistycznego rozumienia białoruskości i chęci jej obrony. Dlatego z pewnym zdziwieniem czytamy w tym samym artykule, że język nie zawsze określa narodowość, z jeszcze większym zaś pochwałą pogranicza jako krainy wszelkiego „pomiędzy”:

To „pomiędzy” jest charakterystyczne dla wszystkich ludów pogranicza, niemniej nie dyskwalifikuje narodowości odziedziczonej po pradziadach, dziadach i rodzicach. Narodowości, a nie tutejszości. Polacy wschodniego pogranicza określają się jako Polacy, a nie tutejsi. Dodają, że są Podlasiakami. Podlasiacy to osobliwa mieszanka lacko-ruska, ruska w sensie różnorodności etnicznej, tak ongiś nazywana, jeszcze zanim słowo „ruski” stało się pejoratywne, obraźliwe. Podlasiacy, czyli mieszanka polskości z białoruskością, żydowskością, tatarskością, przede wszystkim jednak z białoruskością. „Jestem Podlasiakiem” oznacza „mam swoją małą ojczyznę na Podlasiu, jestem mieszkańcem, jestem wolny od fobii narodowościowych”. Skrajna ksenofobiczna prawica krzywi obraz

²⁸ T. Bołdak-Janowska, *Tutejszy, czyli nikt*, „Czasopis” 2004, nr 1, <http://kamunikat.fontel.net/www/czasopisy/czasopis/2004-01/02.htm> [dostęp: 14.11.2015]. Zob. też: tam, *Na praszczki*, „Czasopis” 2015, nr 3, <http://tamara-boldak-janowska-na-praszczki-3/> [dostęp: 17.11.2016].

Podlasiaka – zawęży go do narodowościowo-religijnego oszłoma, nieświadomego swych „ruskich” czy innych niepolskich korzeni. Pogardzającego a to babcią Białorusinką, a to dziadkiem „kacapem”, a to pradziadkiem Żydem. Dziś Polacy-Podlasiacy, Polacy pogranicza, wstydzą się swych korzeni w podobny sposób jak Białorusini z Podlasia²⁹.

Filipika przeciwko „tutejszości” zamienia się w apologię „podlaskości” jako „mieszanki” wszystkich zamieszkujących region narodowości. Tak więc Bołdak-Janowska nie występuje przeciwko kreolizacji mieszkańców regionu, nie chce tylko przystać na brak świadomości narodowej lub odrzucenie narodowości, na poprzestanie – w jej rozumieniu – na „byle czym”. W formie „Podlasiaka” postuluje rodzaj mieszanej tożsamości regionalnej, która istnieje obok identyfikacji narodowej (np. Polak-Podlasiak, Białorusin-Podlasiak), ale jej nie może zastąpić. „Podlasiak” – tak, byle nie „tutejszy”.

Znamienne więc, że otwarciu na tożsamości hybrydyczne (Podlasiacy) towarzyszy selektywne zaprzeczanie im, wszak „tutejszy” nie może być hybrydą, jest Białorusinem. Żeby być tutejszym, trzeba być kimś – w domyśle: z przynależnością narodową – a nie „nikim”. Podobne stanowisko po 11 latach zajmie również redaktor naczelny „Czasopisu”, Jerzy Chmielewski: „tutejszość” jako tożsamość nie ma przyszłości, nawet w lokalnym wymiarze, jeśli nie towarzyszy jej identyfikacja narodowa³⁰. Przyzna natomiast, że warto ocalić język „tutejszy” i, nie czekając na lepszą okazję, sam próbuje w nim pisać, przechodząc na oczach czytelnika z polszczyzny na grażdanke.

Nieco podobnie jak Bołdak-Janowska rozumie „tutejszość” Mira Łuksza, dwujęzyczna poetka białorusko-polska, należąca do grupy literackiej „Białowieża”, autorka *Wierszy tutejszych* (2003). Wspólne im obu jest przeświadczenie o istnieniu negatywnego bieguna „tutejszości”, który staje się dla Łukszy istotnym – umieszczonym w przedmowie – odniesieniem dla postulowanego wariantu tożsamości „tutejszej”: „Nie ci «tutejsi», bojący się własnego cienia, nacji i Boga sławionego własnym słowem”³¹. Tomik jest rodzajem poetyckiego

²⁹ Taż, *Tutejszy, czyli nikt...*, dz. cyt.

³⁰ J. Chmielewski, *Od Redaktora*, „Czasopis” 2015, nr 10.

³¹ M. Łuksza, *Wiersze tutejsze*, Białystok 2003, s. 3. Negatywnie rozumiana „tutejszość” nie staje się ważnym tematem samych wierszy, została skwitowana owym jednym zdaniem we wstępie.

słownika biograficznego (wierszom towarzyszą fotografie) ludzi różnych środowisk, narodowości, pokoleń, osobistości publicznych i prywatnych znajomych – wywodzących się „stąd”. W przeciwieństwie do Bołdak-Janowskiej związek z miejscem nie oznacza jednak dla Łukszy przywiązania do rezerwatu, przeciwnie, biograficzne „stąd” odsyła do dziedzictwa Wielkiego Księstwa Litewskiego, które „trwa wciąż”, łączy „Lachów, Lićwinów i Rusinów”. Odsyła także w wiele innych stron, wyznaczanych przez kierunki migracji dzisiejszych Podlasiaków oraz ich internetowe kontakty. W wierszu *Alik* pojawia się – w nieco zabawny sposób – prowincja jako przestrzeń „inter-net... nacjonalna”:

Aleksander, brat młodszy, prędkim krokiem
 Pokonuje prowincjonalne opłotki. Na płotkach –
 Nie kotki, a wierszowane makotki. A wielka prowincja –
 Wielkie Księstwo Litewskie, wielka równina, dolina, Lachy,
 Podlasie, Polesie. Od Czech do Trzech Ameryk, Stu Europ
 Wszystkich Narodów. A to wszystko można policzyć. Inter –
 Net... nacjonalnie³².

Żartobliwa wyliczanka wyrazów bliskoznacznych, m.in.: „Lachy, Podlasie, Polesie” (pośród której ukrywa się nazwa rodzinnej wsi „Ali-ka” – Lachy) odsłania jednak właśnie paradoksalną „inter-nacjonalność” przestrzeni, a więc jej jedność i pokrewieństwo, ufundowaną na dwuznacznym rdzeniu „las/lach” z jednej, oraz różnorodność z drugiej strony. Lecz różnorodność to nieoczywista, toponimy wodzą tu czytelnika za nos, bowiem w Lachach nie mieszkają wcale archetypiczni Polacy (Lachy), stamtąd wywodzi się rodzina „Alika” i Jana Maksymiuków, ludzi kultury i działaczy mniejszości białoruskiej w Polsce. Z kolei w wierszu poświęconym Janowi Maksymiukowi, *Jan M.*, wspomnianemu już autorowi „elementarza podlaskiego”, tłumaczowi na białoruski m.in. *Ulisses*a oraz publicyście praskiego Radia Svoboda, uwagę zwracają przestrzenie nieoczywiste i hybrydalne, transnarodowe, doświadczone już nie dzięki internetowi, ale migracjom i translacjom:

Gdzie Rzym, gdzie Krym, gdzie są te Lachy
 Co w Podlaskiej [!] stronie?
 Gdzie Praga złotem grająca, wydobyta z wieków?
 Zielona Irlandia idzie po Europie, w powodzi i słońcu,
 W pochodzie krzyżowym dzieci i młodych narodów³³.

³² Tamże, s. 9.

³³ Tamże, s. 21.

Podobnie jak w poprzednim utworze, centrum tego splecionego z przysłów i parafraz wiersza stanowi para toponimów Lachy – Podlasie („Podlaszka strona”), opisująca paradoksy „miejsca autobiograficznego” tytułowego bohatera. „Tutejszość” „Jana M.” – z Lachów, chociaż nie z Lachów – dzięki jego aktywności niejako rozprzestrzenia się na całą Europę, zapowiadając może odrodzenie, dobry czas dla „młodych narodów”, których tożsamości trzeba szukać w labiryncie (mylących) nazw.

Odmienny wizerunek „tutejszych” wyłania się z wiersza *Bogdan*, przypisanego byłemu redaktorowi naczelnemu literackiego pisma „Kartki” (programowo otwartego na prowincję i pogranicze), do którego środowiska Łuksza należała. Obrazek miejsca na uboczu, zszarzałego i egzotycznego, uzupełniony został o perspektywę dla jego mieszkańców:

Droga naprzód – przez bagna, po torach do świata.
Ten się zadem nastawił, głębią do granicy
A może odwrotnie; świat ma cztery strony.
Wiatr na wylot przewierca oczodoły suche;
Łzy umiemy chować, boż bez fanaberii
Człowiek jest tutejszy, nie zwykły do wygód³⁴.

Zatem „stąd” rozciąga się również widok na „zad” lub „głębię” świata, równie złowieszcze, zwłaszcza, gdy wyjazd jest koniecznością. Z lingwistycznym wdziękiem notuje też Łuksza powroty ze świata na podpuszczańską „arendę”, celnie puentuje relacje autochtonów i przyjezdnych:

Czyżbyś nie wiedział Anatonu
Że tutejsi twój piękny płot ci rozbiorą
O nowiu, w pełnię, czy też w biały dzień
Gdy sobie pojedziesz do Hajnówki? Albo Warszawki?³⁵

Wiele się dzieje w języku „wierszy tutejszych” Miry Łukszy, bowiem paradoksy i złożoność tej tożsamości najporęczniej jest chyba pokazać, wchodząc w morfologię słowa, sięgając po przykłady lingwistycznej kreolizacji – jak w inicjalnych zdaniach przedmowy: „Jesteśmy stąd. Z Wielkiego Księstwa i Podlasia. Lachy, Lićwiny, Rusiny. Biezmieżne

³⁴ Tamże, s. 6.

³⁵ Tamże, s. 11.

pogranicze”³⁶. Ostatni ów zwrot zaczerpnięty z „tutejszego” języka: „biezmiężne pogranicze” (bezugraniczne pogranicze/pogranicze bez granicy) wydaje się celną definicją portretowanej przez Łukcję tutejszości, wiążąc ją z obrazem przepuszczalnej granicy, która umożliwia przenikanie i mieszanie się (a przynajmniej twórczy kontakt) etnosów oraz języków dzięki sąsiedztwu, migracjom, internetowi, tłumaczeniom.

Łukcja jest więc poetką, która nie egzorcyzuje „tutejszości”, czyni ją tożsamością opartą na związku z miejscem, regionalną, a zarazem mocno powiązaną z procesami globalizacyjnymi.

Największym propagatorem „podlaskości” okazuje się wspomniany już Jan Maksymiuk – postanowił on zapisać i uporządkować „język swojej wsi i okolicy”, zwany też „tutejszym” (tego określenia Maksymiuk unika, skłania się ku „podlaskiemu”). Ten poliglota i tłumacz najpierw założył stronę internetową (Svoja.org) poświęconą propagowaniu mowy „tutejszej”, ostatnio zaś wydał przywoływany podręcznik *Čom ne po-svojomu? Elementarz podlaski z objaśnieniami*. Uważa się za Białorusina dwóch języków: podlaskiego i białoruskiego, uruchamiając stronę internetową, stara się zatrzymać „pożar polonizacji”³⁷, lecz równie ostro protestuje przeciwko przypisywaniu mniejszości białoruskiej na Podlasiu (literackiego) białoruskiego jako mowy rodzimej:

W gminach zamieszkałych przez *pudłašôv* nazwy tradycyjne są oczywiście w języku podlaskim. Prawda historyczna, jak i zwyczajna ludzka przyzwoitość, wymagają, żeby te nazwy zachować w języku, w jakim one naturalnie egzystują. (...) Formy białoruszczyzny literackiej często fałszują tradycyjne nazwy miejscowości nie mniej niż język państwowy [tj. polski – przyp. D.Z.]³⁸.

Jak zauważa Maksymiuk, w gminie Orla jej mieszkańcy nie posługują się językiem pisma „Niwa”, mówią „po-svojomu”: *Vôrla/Bôрля*, dlatego z oburzeniem komentuje on decyzję miejscowych władz samorządowych dotyczącą zapisywania nazw miejscowości po białorusku w związku z Ustawą z dnia 6 stycznia 2005 r. o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym. Na tym terenie bowiem nazwy białoruskie bądź ukraińskie nie są autentycznymi toponimami, forsują to rozwiązanie ci, „którzy żyją z państwowych grantów udzie-

³⁶ Tamże, s. 3.

³⁷ J. Maksimjuk, dz. cyt., s. 13.

³⁸ Tamże, s. 106.

lanych na oficjalną działalność mniejszościową na Podlasiu”³⁹. Jak sądzi Maksymiuk, przeszkodą na drodze do uczynienia mowy podlaskiej językiem regionalnym – i „grantowym” – jest brak powszechnie akceptowanej formy pisanej i „normalnej” (nieludowej) nazwy. Postanawia więc zapisać istniejący dotąd jedynie w formie oralnej język swojej wsi i dzieciństwa – alfabetem łacińskim, aby umożliwić szybką naukę podlaskiego polskojęzycznemu odbiorcy, zarówno asymilującemu się, jak i podążającemu za modą na lokalność – oraz dokonać standaryzacji jego zasad gramatycznych. Język dla Maksymiuka jest drogą do tożsamości, uważa on natomiast, że spopularyzowany podlaski – przy wykorzystaniu najnowszych technologii, prasy i sztuki⁴⁰ – ma większą moc zapobieżenia asymilowaniu się Białorusinów na Podlasiu niż literacki białoruski i cyrylica.

Elementarz *Čom ne po-svojomu?* również formalnie dotrzymuje kroku idei upowszechnienia kultury regionalnej bez oglądania się na purystycznie pojmowane tożsamości narodowe: ma formę mieszaną pod względem językowym (podlaski, polski, białoruski, ukraiński) oraz gatunkowym. Zawiera felietony Maksymiuka ze strony internetowej (po podlasku i polsku), interesujące wspomnienia autora *Koli ja byv złodijom lięsu*, gramatykę (kolejno: po podlasku i polsku), w tym spis lokalnych nazw miejscowości, dwujęzyczne (polsko-podlaskie) przysłowia, zwroty grzecznościowe i sentencje łacińskie, a także uwagi na temat *Ulissesa* Joyce’a. Felietonista swobodnie przechodzi z języka w język w obrębie jednego tekstu, a nawet zdania, wyłącznie po podlasku – co znamienne – snuje tylko wspomnienia z dzieciństwa, których głównym wydarzeniem jest zimowa wyprawa z ojcem do lasu po drewno. Maksymiuk wydaje się znakomicie przygotowany do wypełnienia roli, jakiej się podjął, jednak reakcja środowiska Białorusinów mieszkających na Podlasiu jest chłodna, o czym świadczą już refutacje zamieszczone w książce.

„Tutejszość” jest zjawiskiem transgranicznym, występuje również na Białorusi, co wypada przynajmniej zasygnalizować, zwracając uwagę na te jej aspekty, które okazywały się ważne dla podlaskich Bia-

³⁹ Tamże, s. 111.

⁴⁰ Maksymiuk tłumaczy klasykę zachodnią na język podlaski i współpracuje z teatrem, który wystawia sztuki w tym języku, adaptując je do lokalnych realiów. Nie tylko prowadzi od lat stronę internetową, ale na spotkaniach autorskich namawia do SMS-owania *po-svojomu* i stara się przekonać białoruskojęzyczne gazety wychodzące na Podlasiu do udostępnienia mu swoich łamów.

łorusinów – język „tutejszy” oraz obecność tego pojęcia w dyskursie publicystycznym.

Anna Engelking na podstawie badań przeprowadzonych w 1998 roku dokonała opisu tożsamości „tutejszej” na pograniczu białorusko-litewskim, w parafii Nacza, w której funkcjonują cztery języki (białoruski, litewski, rosyjski, polski), zaś „domowym i sąsiedzkim” jest język zwany *prostym*⁴¹. Mieszkańcy tej białoruskiej parafii w przeważającej mierze są katolikami (89%) i deklarują narodowość polską (98%). Jednak, co charakterystyczne dla „tutejszości”, w kontakcie z gośćmi z Polski określają się jako „Polaki nieakuratne”, a właściwie „nackie ludzie”⁴². Nie mówią bowiem po polsku, stykają się z polszczyzną przeważnie tylko w odmianie pisanej, w wydawnictwach związanych z modlitwą i religią; w szkołach i urzędach mówią po rosyjsku – który cieszy się najwyższym prestiżem – lub białorusku. Badaczka przytacza kilka biografii naczan oraz ich niechętnie samoidentyfikacje, z których każda odczuwana jest jako względna – najchętniej pozostają przy określeniach: „moja ojczyzna Nacza”, „tutejsza”, „Dobrze, że wąprosy nacjonalne nie podnoszą się na Białorusi. I nie powinny”, „Ja syn wsiech narodow”⁴³. Engelking określa ten typ tożsamości „tutejszością z wyboru”, odróżniając ją od „przednarodowej «tutejszości» nierefleksyjnej”, ale definicję pozytywną pozostawia w zawieszeniu:

Czy można w tej „tutejszości z wyboru” widzieć etap przejściowy między grupą etniczną a narodem? Czy też może współczesny wariant zdomowionej na terenach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego idei krajowości? Czy może raczej pozostałość ideologii sowieckiego internacjonalizmu?⁴⁴

Upraszczając: sytuację polskiej mniejszości na Białorusi można by zestawić – ze względu na jej liczebność i odmienność religijną od większościowego otoczenia – z Białorusinami zamieszkującymi Podlasie. Obie wspólnoty odwołują się do tożsamości „tutejszej”, dziedziczą tradycje Wielkiego Księstwa Litewskiego, obie z rezerwą traktują identyfikację w kategoriach narodowych, włącznie z tą, którą Engelking określa jako „paszportową”. Różnicę pomiędzy tutejszością Polaków z Białorusi i Białorusinów z Polski wypada sprowadzić do reakcji

⁴¹ A. Engelking, *Tożsamość „tutejsza” na wielojęzycznym pograniczu. Spostrzeżenia na przykładzie parafii nackiej*, [w:] *Język a tożsamość na pograniczu kultur...*, s. 17.

⁴² Tamże, s. 18–19.

⁴³ Tamże, s. 21.

⁴⁴ Tamże.

otoczenia: po polskiej stronie granicy, na Podlasiu, „tutejsi” poddani są większej presji tożsamości esencjalistycznych (zarówno ze strony społeczności dominującej, jak i mniejszości białoruskiej), które nawołują do puryzmu i standaryzacji. Podobna różnica nie dziwi, wynika z odmiennego stosunku do narodowości w byłym ZSRR i w Polsce, natomiast warto stawiać sobie pytanie, czy „pozostałości ideologii sowieckiego internacjonalizmu” odgrywają jakąś rolę także na Podlasiu? A może zastępuje je pragmatyka globalizacji (jeśli nie zostanie przełamana przez kryzys imigrancki)?

W latach dziewięćdziesiątych, kiedy Anna Engelking prowadziła badania na białoruskiej prowincji, „tutejszość” stała się popularna również w stolicy Republiki Białoruś, w Mińsku – tyle że w dyskursie opozycji – i odnotowana na Podlasiu. Wychodzące wówczas w Białymstoku literacko-artystyczne pismo „Kartki”, w numerze poświęconym najnowszej kulturze Białorusi opublikowało *Manifest Tutejszych*, opatrzone następującym komentarzem od redakcji:

Manifest Tutejszych powstał w 1987 roku w Mińsku. Był reakcją na denacjonalizację i totalną rusyfikację Białorusi. Był protestem przeciwko „cepeliowskiej” „białoruskiej literaturze sowieckiej”. Muzyka rockowa i Towarzystwo Młodych Literatów „Tutejszyja” dały początek narodowemu odrodzeniu wśród zurbanizowanej młodzieży białoruskiej i wszystkim późniejszym literackim i kulturalnym ruchom alternatywnym⁴⁵.

„Tutejszyja” to grupa literacka reprezentująca środowisko opozycji demokratycznej, która występowała w obronie języka białoruskiego, historii niezależnej Białorusi, edukacji narodowej, deklarowała nie tylko związek z „prorokami” literatury białoruskiej, ale i z miastem, muzyką, kulturą popularną. *Manifest* utrzymany jest w poetyce pobudki, apelu i stanowi przykład nieistniejącej w innych przywoływanych tu tekstach „tutejszości” programowo subwersywnej, występującej przeciwko oficjalnej białoruskości. Trudno nie odnotować paradoksu: tożsamość tutejsza, która dla Janki Kupały, jednego z „proroków” literackiej Białorusi, była przedmiotem farsy – a w dyskursie Białorusinów mieszkających na Podlasiu dotąd nim bywa – stała się sztandarem stronnictwa narodowego działającego w Republice Białoruś. Rzecz okazuje się jednak bardziej skomplikowana, bo „tutejszość” po-

⁴⁵ *Manifest „Tutejszych”*, tłum. M. Wawrzyniuk, „Kartki” 1997, nr 1, s. 13.

jawia się w Mińsku 65 lat po Kupale w zastępstwie, jako rodzaj „ezopowej mowy” i tylko dlatego, że „białoruskość” jest słowem zajęтым i wypaczonym przez aparat władzy. Był wprawdzie w utworze Kupały „tutejszy” narodovery – świadomy własnej białoruskości Janka Zdolnik, ale on wybierał (nieco eskapistyczne) wyjazd na wieś i edukację ludu, ci zaś piszą: „Jestem z miasta. Nie mam kompleksów przed współczesną miejską kulturą masową. Jestem do niej podłączony. Stoję na jej czele”⁴⁶.

W drugiej dekadzie XXI wieku pojawia się coraz więcej literackich reprezentacji „tutejszości” w polskojęzycznej literaturze regionu podlaskiego – tym razem nie są to „wiersze tutejsze”, ale proza. Ten renesans jest dziełem uznanych już prozaików, wydaje się mieć związek z rosnącym – wielostronnie motywowanym – znaczeniem lokalności i regionu, które najpierw odkrywali pisarze mniejszości białoruskiej. Michał Androsiuk w opowiadaniu *List do Brukseli, albo Zabójstwo w miasteczku Tutaj, Białym koniu* oraz w *Krzyżyku*, Krzysztof Gedroyć w powieści *Piwonia, niemowa, głosy*, Ignacy Karpowicz w *Sońce*, Katarzyna Bonda w *Okularniku* wykorzystują zazwyczaj oba aspekty „tutejszości”: językowy i tożsamościowy. Na omówienie wymienionych utworów potrzeba osobnej pracy – tym bardziej, że na ogół są to bardzo dobre teksty – zanim jednak ona powstanie, warto zapisać dwie przynajmniej uwagi. Po pierwsze, wydaje się, że „tutejszość” pokazywana przez polskojęzycznych pisarzy związanych z regionem podlaskim ma pewną wspólną cechę i jest nią powiązanie z pamięcią zbiorową, pamięcią miejsc (i miejscami pamięci, lokalnymi, lecz nie tylko) oraz indywidualną narracją tożsamościową – bohaterów, ale i autorów; co ciekawe, memoratywne ukierunkowanie „tutejszości” często idzie w parze z grą konwencją kryminału. Po drugie, medium pamięci – z reguły bardzo powikłanej – staje się język „tutejszy”, który nie tylko bywa okazjonalnie przytaczany i włączany w polszczyznę w formie makaronizowania, ale jest rekonstruowany całościowo i stanowi o narracji; tu szczególnie interesująco wypadł „tutejszy” w odmianie miejskiej, białostocka mieszanina gwar przybyszy ze wsi i „wczesno-peerelowskiej” nowomowy aparatu władzy.

„Tutejszość” podlaska w wypowiedziach Białorusinów mieszkających w Polsce postrzegana jest jako problem aktualny, bo wyrokujący

⁴⁶ Tamże, s. 12.

O BYCIU PRZEMIESZCZANYM...

o dzisiejszej kondycji i przyszłości kultury białoruskiej w tym regionie, zagrożonej asymilacją. W twórczości pisarzy polskich (polskojęzycznych) – ledwie w artykule zapowiedzianej – „tutejszość” prowadzi w stronę przeszłości, potrzeby jej zarchiwizowania i zrozumienia, ale dostrzeżenie i zaspokojenie tej potrzeby jest ważne również ze względu na przyszłość. Język i tożsamość „tutejsza” – w obu odmianach – budzą żywe zainteresowanie ze względu na ich transgraniczny (przejściowy i hybrydyczny) charakter, który bywa traktowany jako wyzwanie bądź obietnica dla kultur narodowych. „Tutejszość” na pograniczach można jednak czytać również jako reakcję na wschodni wariant transgraniczności, bowiem ci, którzy ją, mniej lub bardziej świadomie, wybierają, wiążą się z miejscem w nadziei, że ono pluralizuje i stwarza alternatywę dla doświadczenia bycia przesuwanym.